

HASZACHAR



TREŚĆ NU. VIII:

Rabi Akiba
Rzym i Seforis.
Prorok i kobieta.
Strażnik w Chełmie.

השבח
Zagadki.
Odpowiedzi Redakcyi.

DWUTYGODNIK DLA MŁODZIEŻY i DZIATWY ŻYDOWSKIEJ. WYCHODZI WE LWOWIE
2 RAZY W MIESIĄCU.

Adres Redakcyi i Administracyi: „HASZACHAR“ LWÓW, KRASICKICH 18. — Abonować można przez wszystkie księgarnie i biura dzienników w kraju i zagranicą. ZASTĘPSTWA NASZE: DLA CESARSTWA ROSYJSKIEGO i KRÓLESTWA POLSKIEGO: Księgarnia nakładowa J. MERECKIEGO, w WARSZAWIE, ULICA CHMIELNA 49
W kraju: dla PRZEMYŚLA Biuro dzienn. M. Kruga, dla STANISŁAWOWA: Księg. „Hatchijah“ br. Robinsohna
Konto czekowe w c. k. austriackiej kasie oszczędności: L. 52.810.

PRENUMERATA WYNOSI: w kraju rocznie 3 K 60 h, półrocznie 2 K, kwartalnie 1 K
W Cesarstwie Rosyjskiem i Królestwie Polskiem rocznie 2 Rb, półrocznie 1 Rb, kwartalnie 1/2 Rb
Dla innych krajów rocznie 4 Mrk. — 5.50 Frk. — Egzemplarz pojedynczy 20 hal. — 10 kop
CENA OGŁOSZEŃ: Za całą str.: 30 K, za 1/2 str.: 15 K, za 1/4 str.: 7.50 K, za 1/8 4 K, za 1/16 2 K

Przy zamówieniu inseratu na czas dłuższy odpowiedni rabat.

MORSKIE KĄPIELE W DOMU!

*Proszę żądać naszą broszurę wraz
ze świadectwami lekarskimi o konser-
wowanych i dla kąpiel w domu przy-
rządzonych roślinach morskich
„MOREMOCH“*



które zastępują zupełnie kąpiele morskie.

✎ Broszurę wysyłamy darmo i oplatnie.

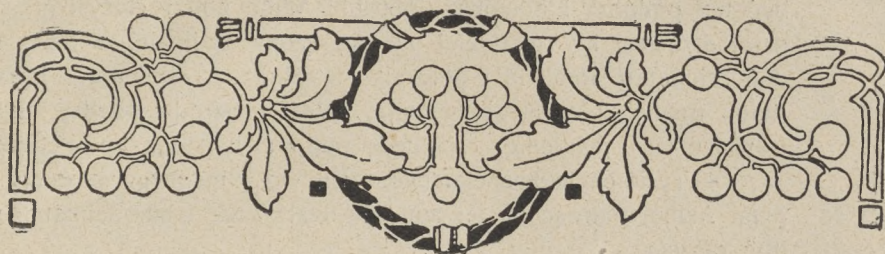
Przez lekarzy bardzo cenione i polecane jako **środek** przeciw reumatyzmowi, neurastenii, skrofulom, chorobie angielskiej, chorobom kobiecym, blednicy i ogólnemu osłabieniu, które to cierpienia kąpielami morskimi leczone bywają. — Kąpiele są aromatyczne, wzmacniające i orzeźwiające.

Jedna próba przekona! — Próbne paczki dla kąpeli X. 3.

**Główna wysyłka dla Austro-
i Węgier przez:**

IGNACEGO JAEGERA WE LWOWIE
PASAŻ HAUSMANA 5.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Dr. S. Buchstab.
Druk. I. Jaegera, Lwów Pasaż Hausmana 5.



Rabi Akiba.

I.

Będąc młodzieńcem pał Akiba trzodę bogacza Kalba-Sawui. Co ranka wypędzał bydło na ogromne pastwisko, w pobliżu lasu, a wieczorem wracał do rozległej zagrody swego pana.

Bywało, gdy silnorogie woły i bogato — wełniste owce spokojnie paść się poczęły, siadał Akiba u zrębu lasu i zdjął tobolek, zawieszony na plecach. Stamtąd wyjął drobnemi zapisany literami zwój pergaminu i wkrótce cały zatopił się w czytaniu. Zapomniał o otaczającym go świetle i rozmyślał tylko nad treścią tego co przeczytał. Wiezorami zaś, gdy bydło do zagrody zapędzał a wszystko wokoło ucichło, siadał znów nad książką i przy świetle małej lampki oliwnej czytał do rana.

Pismo święte — bo to była księga, którą Akiba ciągle czytywał — stało się jego światem, jego szczęściem całym. A znał je już tak dobrze, jak znał drzewa lasu, do którego trzodę pędzał. Jak znał drogi, które do lasu tego prowadziły. Zdarzało się jednak, że napotkał zdanie bardzo trudne, jak na dobrze znanej drodze głęboki rów, lub wielki kamień, wówczas stawał, jak ktoś nagle zbłąkany, podnosił oczy od książki i westchnąwszy głęboko myślał: Gdybym tak dzisiaj był w szkole Rabi Eliezera, lub Rabi Jehoszui, gdybym tak u stóp tych mędrców usiąść mógł, rozświeciłiby otaczające mnie ciemności, uspokoiłoby mą duszę, łaknącą wiedzy.

Tęsknotę młodzieńca odgadła Rachela, piękna córka, boga-

tego Kalby-Sawui. Żał jej było uczonego [pasterza i zapragnęła być mu podporą i pomocą. Raz gdy Akiba pod rozłożystym siedział drzewem i w głębokiej był pogrążony zadumie, zbliżyła się doń cichutko Rachela i położyła mu dłoń na ramieniu. Porzuć Akibo trzodę ojca mego, mówiła, pójdź do źródła wiedzy, ugasz trawiące cię pragnienie, a ja będę podporą i osłoda życia twego.

— Ty, Rachelo, ty chciałabyś dzielić losy biednego pasterza? — pytał Akiba, patrząc na jej anielską twarzyczkę i na delikatne jak lilie rączęta.

— Tak — odrzekła dziewczyna, — nie boję się niewygód życia, a tobie nie pasterzem być, jeno uczonym w Izraelu, sławnym mężem, jak Rabi Jehoszua lub Rabi Eliezer.

Gdy się o tem dowiedział bogaty Kalba-Sawua, zapłonął okropnym gniewem i wypędził precz jedyną swą córkę Rachelę i pasterza trzód swoich Akibę.

Wtedy Akiba pojął Rachelę za żonę i zamieszkali w ubogim domku.

Po pewnym czasie rzekła Rachela do męża swego: — Zostanę sama w domku naszym, a ty do krainy pójdź mędrców, i pij u źródła wiedzy. —

— Ale cóż ty uczynisz? Co się z tobą stanie, gdy zostaniesz tu sama jedna, pośród obcych ludzi i ubóstwa swego? — pytał Akiba.

— Przed drzwiami chaty tej usiedę — odrzekła Rachela — przęść wełnę i kozy swoje paść będę i patrzeć na drogę tę, którą ty kiedyś powrócisz.....

— A jeśli przyjdą ludzie i śmiać się z ciebie będą i powiedzą: Akiba u źródła pije wiedzy, a ty tu w ubóstwie żyjesz, a oczy twoje łzy przelewają? — pytał jeszcze Akiba.

— Odpowiem im: gdyby Akiba teraz stanął przedemną i rzekł: Wróciłem, bo nie chciałem, żebyś płakała dłużej, ale ze źródła mądrości mało jeszcze piłem. — Powiedziałabym mu: Niechaj oczy moje od łez gasną, idź i pij jeszcze. —

— Rachelo, rzekł Akiba, — ja pragnąłbym Jerozolimę ze szczerego złota u stóp twych położyć, a zostawiam cię samotną i opuszczoną. Lecz ja wrócę Rachelo! Długo u stóp mędrców sie-

dzieć będę, uspokoję duszę spragnioną wiedzy i poznania, a potem tu powrócę i lud mój nauczać będę.....

— A ja wówczas do stóp ci upadnę, w światłość twoją spojrzę i powiem: Rabi! chwała twoja jest mi koroną i Jerozolimą ze szczerzego złota.

Mijały długie, długie lata.

Stało się jak przewidywał Akiba. Żli sąsiedzi i sąsiadki nagrawali się z samotnej Racheli. Pięknego masz męża — mówił jeden z nich — z bogatych komnat ojca twego zaprowadził cię do tej nędznej izdebki, a teraz samotną zostawił w ubóstwie, a sam nad księgami gdzieś ślęczy.

— Jakże zbladły twe policzki — mawiały sąsiadki — zanim mąż twój wróci, oczy twe od łez przygasną.—

— Nic to, nic to — odrzekła Rachela, uśmiechając się z cicha, — gdy światłość ujrzę Akiby, oczy me staną się piękne jak przedtem.

Raz wędrownik przyniósł jej wieść, że Akiba we wielkiej znajduje się biedzie, albowiem braknie mu grosza na najważniejsze potrzeby życia.

— Co począć? — myślała dzielna Rachela, — jak pomódz ukochanemu mężowi? —

Pracą rąk swoich ledwie na własne zarabiała życie, a w izdebce jeno ubóstwo mieszkalo. Wtem przyszła jej szczęśliwa myśl do głowy: Sprzeda swe długie, krucze warkoczy, które wszyscy tak podziwiają. I poszła do handlarza mieszkającego w pobliżu. Ten, ujrawszy Rachelę z rozpuszczonemi włosami, które jak płaszcz aksamitny otuliły całą jej postać, żal mu się zrobiło dzielnej kobiety i rzekł do niej: Cudowne to warkoczy, zaiste, piękniejszych oczy moje nie widziały, lecz one mogą jeszcze bujniej urósć i później większe mi przynieść korzyści. Nie ścinaj ich przeto jeszcze, a tymczasem tę oto za nie weź zapłatę.

Siadywała teraz często przed drzwiami chaty i patrzyła na gościniec, może znów ujrzy wędrownego z wieścią od Akiby, a może... może on sam już wróci.

I oto rozniosła się w okolicy wieść, że do ubogiej wioski

zbliża się wielki, sławny mąż a z nim dwadzieściancztery tysięcy jego uczni.

— To pewnie Akiba — pomyślała Rachela, a serce jej jak młotem bić poczęło.

Kto żyw spieszył na spotkanie wielkiego męża. Mężczyźni odbiegli pługów i warsztatów, kobiety zostawiły zajęcia domowe, nawet starcy o kijach oparci idą powoli krańcem gościńca. Z każdego domu, który mijają, wychodzą mieszkańcy i łączą się z tłumem. Wkrótce cała okolica wyległa na gościniec i nieprzejrzany ciągnie zastępem, by cześć oddać uczonemu.

Wyszła i Rachela. Cicha i skromna idzie gościńcem. Spostrzegły ją sąsiadki i rzekną: — Pożycz sobie piękne suknie, Rachelo, i przyodziej się wspaniale, gdy na powitanie tak sławnego idziesz męża.

— A ona odrzecz: — On duszę moją zna i ceni, nie zaś bogate szaty moje. —

Nagle tłum przystanął. Na skraju drogi ujrzeni wspaniałą postać Akiby, a za nim moc młodzieńców, uczni jego. Spostrzegła go zdaleka Rachela. Przecisnęła się szybko przez tłum nieruchomy, pobiegła ku ukochanemu mężowi i upadła do stóp jego. Włosy jej rozpuszczone otuliły ją jak płaszcz aksamitny, a twarz ukryła w dłoniach.

Uczniowie, zdziwieni tym widokiem, chcieli ją usunąć z drogi; Wtem Akiba pochyla się ku niej. podnosi ją z ziemi i do piersi przyciskając, rzecze do uczni swych: To Rachela, żona moja; wszystko, czem ja dziś jestem i czem wy jesteście, uczniowie moi, jej zawdzięczamy, złożmy hołd u drobnych stóp tej kobiety. —

D. c. n.



Rzym i Sephoris.

(*Ciąg dalszy*).

Ukaz Gallusa zawierał najgwałtowniejsze złożeczenia i wymyślenia skierowane przeciw Żydom. Dosyć już względów i łagodności dotychczasowych cesarzy rzymskich. Zażądał ażeby ludność w najkrótszym czasie rzuciła z siebie prastarą swą wiarę. Ażeby raz na zawsze zniszczyć wpływ mędrców i nauczycieli ludu rozwiązuje Synhendrion i pod grozą śmierci zakazuje kiedykolwiek w Galilei Synhedrion założyć. Wszyscy członkowie Wysokiej Rady mają w przeciągu dwóch dni Tyberias na zawsze opuścić. Każdy, kto zechce zjawić się przed Gallusem, by odwieść go od tego postanowienia, zostanie wtrącony do więzienia.

Rozkazy te nietylko były zgubą dla mieszkańców Tyberias, ale dla całej Galilei. Gdy ukaz ten został ogłoszony członkom Synhedrionu, rozpacz i zgroza ogarnęła wszystkich. Ludność z rozpaczny suknie rozdierała, ubierano szaty żałobne, modlono się, sypano popiół na głowę. Dom Patryarchy obleżony był przez szukających rady i pocieszenia. Cóż było robić? W poważnem mileczuiu stali żołdacy przed obleżonymi domami, miecze w dłoni, łuki napięte, pancerze na piersiach, gotowi w każdej chwili paść na szemrzące z niezadowolenia tłumy, gdy więc w rzeczywistości odezwały się głosy młodych mężów, że tej zniewagi zniesć niepodobna, że nie dopuszczają do tego, aby jeden z szanowanych członków miasto opuścił, gdy już zbrojni młodzieńcy gotowali się do oporu, pospieszył Patryka na ulice miasta i uspokajał wzburzone umysły.

Gorącymi słowami przemawiał do ludu, chwalił ich odwagę, utwierdzał ich oczucia oburzenia i zemsty, lecz zarazem tłumaczył, że chwila odpowiednia jeszcze nie nadeszła, że nie wolno bezskutecznie niszczyć świętych sił, że trzeba na razie opanować się i zniesć prześladowania, równocześnie jednak przygotować się do walki, która nie minie ludu żydowskiego. Słowa te wywołały odgłos w sercach ludu, wszyscy przyrzekli posłuszeństwo, lecz przysięgali zarazem zemstę Rzymianom.

Następnego dnia w domu Hillela wszystko było gotowe do wyjazdu. Dzień przedtem opuścił Simon Tyberias, ażeby wieczorem niespostrzeżony przez nikogo przybyć do Sephoris, i dom Patryki przygotować na przyjęcie nowych przybyszów. W domu Patryarchy zebrali się wszyscy członkowie Synhedrionu, by poraz ostatni zobaczyć poważanego mistrza i odprowadzić go do bram miasta. Dopiero później miał każdy pomyśleć o sobie. Jakkolwiek chcieli oszczędzić wycieńczonemu starcu ostatnich wzruszeń, to jednak nikt nie mógł odmówić sobie błogosławieństwa wyrzeczonego ustami świętego męża. Był to rozdzierający widok! Każdy występował do starca i ze łzami w oczach ścisnął rękę jego, które on kładł na głowę żegnających go, szeptem wymawiając błogosławieństwo. Następnie umieszczono go na noszach między dwoma mułami, które miały go zawieźć do Sephoris.

Obok niego jeździła Miryam otulona gęstym welonem. Na przedzie postępował Patryka, za nimi zaś służba. Cała ludność, młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety wyszli na ulice, chcąc jeszcze raz spojrzeć w oblicze bogobojnego męża, który u schyłku życia swego musiał opuścić dom ojców swoich. On siedział nieruchomy z bladą twarzą i tylko w oczach jego widniał smutek bez granic. I żal okropny ogarnął wszystkich, z płaczem wznosili ręce do nieba, przysięgając zemstę wrogowi. Aż do bram słychać było skargi i zawodzenia, gdzie grupka mężów Synhedrionu stanęła i szeptała modlitwy patrzyła za odjeżdżającym. Tak skończyły się dzieje ostatniego Synhedrionu, który już nigdy powstać nie miał.

Był to piękny poranek wiosenny. Patryka jeżdżąc obok Miryam ujął jej rękę, a młode ich dusze unosiły się wysoko ponad gniotące wypadki dnia, ku wiecznie błękitnemu niebu. Smutek i żałoba zniknęły pozostawiając im radości wspólnego szczęścia. Czuli i wiedzieli dobrze o tem, że czekają ich walki i niebezpieczeństwa. Lecz szczęście w tej chwili nie pozwalało myśleć o tem, co przyszłość przyniesie. Uśmiechało się z lazurowego nieba, ze srebrzystego jeziora i ozłoconych słońcem wzgórz.

D. c. n.



Prorok i kobieta.

(Legenda).

Pewnemu człowiekowi źle szły interesy; w krótkim czasie stracił cały majątek i dla utrzymania licznej rodziny, musiał pracować jako najemnik.

Pewnego razu, gdy znużony i obłany potem, orał ziemię, podszedł do niego Arab i rzekł: Przyjacielu! przeznaczono ci żyć sześć lat w dostatkach; wybierz więc sobie, w której epoce życia chcesz doznać tego szczęścia, teraz czy później?

— Czy jesteś czarownikiem? — odpowiedział pobożny — idź sobie swoją drogą, u mnie nic nie zarobisz — i znów wziął się do roboty. Nie długo potem wrócił Arab i zaproponował znowu onemu człowiekowi to samo, na co tę samą otrzymał odpowiedź. Niebawem znowu wrócił, tak, że człowiekowi się sprzykrzyło, a myśląc, że nieznajomy litością może przejęty był dla niego, odrzekł: Dobrze, pójdę się poradzić z moją żoną i powiem ci niebawem, co postanowimy. Pobiegł rzeczywiście do domu, opowiedział żonie o natręctwie Araba i zakończył temi słowy: Przypuszczam, że on prawdę mówi; na kiedy więc dostatek przez sześć lat mam wybrać? — Natychmiast! niechaj niezwłocznie doznamy tego szczęścia — zawołała żona. Mąż ten pośpieszył do Araba i dał

mu odpowiedź. Zaraz? — powtórzył Arab — niech się więc stanie! Idź do domu, a moje przyrzeczenie zostanie spełnionem.

W tej samej chwili synowie naszego pocziwca, kopiąc ziemię znaleźli skarb. Z okrzykiem radości, dali znać o tem matce. Wszyscy pobiegli na spotkanie ojca, który już był blizkim domu i udzielili mu tej wesołej wiadomości.

Dobra niewiasta postanowiła dobroczynny użytek z majątku swego uczynić. Mamy mieć tylko sześć lat obfitych — powiedziała — uczynimy więc, aby i ubodzy z tego użytkowali. Żaden też dzień nie przeszedł, w którym by jałmużny nie rozdawała i nie wykonywała dobrych uczynków.

Po upływie zapowiedzianych sześciu lat, zjawił się na nowo ów Arab, którym był prorok Eliasza i rzekł: Mój przyjacielu, minęło już sześć lat, oddaj mi swoje skarby. Bardzo słusznie — odrzekł pocziwca — lecz ponieważ za radą mojej żony przyjąłem skarb, bez niej więc oddać go nie mogę.

Obadwaj tedy poszli do żony, a ona złożyła Arabowi spis uczynionych przez cały przeciąg czasu ofiar i wsparć i rzekła: Masz przyjacielu! Jeżeli możesz korzystniej ten skarb innym powierzyć, to weź go napowrót; ale jeżeli uznajesz, żeśmy nim dobrze zarządzali, to nam go zostaw. Prorok też nie odebrał skarbu pocziwym ludziom.



Strażnik w Chełmie.

(Chełm, miasteczko sławne z głupoty swych mieszkańców).

Z hebrajskiego przełożyła Ciocia Tyla.

Zasłyszeli gdzieś mieszczenie chełmscy, że kowal zamierza osiąść w ich miasteczku i wyszli wszyscy oglądać to cudo. Gdy zauważyli, że kowal osmolony, rzekli: „To nikt inny, tylko chyba cygan jakiś. — A cyganie to przecież wszyscy złodzieje“. Natychmiast podnieśli kupcy chełmscy wielką wrzawę, że ten cygan wykradnie im cały towar ze sklepów. Zbiegli się wszyscy i uczynili wielkie zbiegowisko przed ratuszem. A tu zasiadło siedmiu co największych mędrców na siedmiu krzesłach, aby wysłuchać lud.

Kupcy tak wszczęli swą sprawę przedkładać: „Jako że ma tu u nas zamieszkać w naszym sąsiedztwie kowal osmolony i czarny, a kto czarny ten cygan, a każdy cygan to złodziej — cóż począć mamy, aby on nie zamieszkał tu i nie pookradał naszych sklepów?“. Ślęczało owych siedmiu co największych mędrców siedem dni i siedem nocy, rozważali i badali sprawę tak i owak aż wreszcie orzekli: „Kupcy będą czuwać w nocy, a wszyscy mieszkańcy miasta w dzień, i tak strzeżone będą sklepy dniem i nocą.

Usłyszał to lud i nuż bić oklaski. I mówi jeden do drugiego po trzy razy: „Nie ma to mędrców nad Chełmian“. Czuwali kupcy całą tę noc i strzegli sklepów swoich. Nad ranem ułożyli się do snu i nie było komu sprzedawać w dzień Chełmianom.

Zbiegli się wszyscy chełmianie i uczynili wielkie zbiegowisko przed ratuszem. A tu zasiadło siedmiu co największych mędrców na siedmiu krzesłach.

Kupcy znów tak wszczęli swą sprawę przedkładać: „Jako, że ma tu u nas zamieszkać kowal osmolony w naszym sąsiedztwie, a kto czarny ten cygan, a każdy cygan to złodziej — strzeżemy naszych sklepów i czuwamy w nocy, a w dzień śpiemy. A teraz nie ma komu sprzedawać towaru Chełmianom — cóż począć mamy, aby spać i sprzedawać?“. Ślęczało owych siedmiu co największych mędrców siedem dni i siedem nocy,

rozważali i badali sprawę tak i owak — aż wreszcie orzekli: „W nocy ustawimy kogoś z najmądrzejszych Chełmian jako strażnika sklepów, a kupcy będą spać. W dzień strażnik spać będzie, a kupcy sprzedawać“.

Usłyszał to lud i nuż bić oklaski. I mówi jeden do drugiego po trzy razy: „Nie ma to mędrców nad Chełmian“. Ustawili jednego z najmądrzejszych Chełmian, aby strzegł w nocy sklepów. Nazajutrz przychodzi ów strażnik i powiada: „Nie mogę tam stać w nocy, bo zimno“.

Zbiegli się wszyscy Chełmianie i uczynili wielkie zbiegowisko przed ratuszem. A tu zasiadło siedmiu co największych mędrców na siedmiu krzesłach.

Kupcy znów tak wszczęli swą sprawę przedkładać: Jako, że ma tu u nas zamieszkać kowal osmolony w naszym sąsiedztwie, a kto czarny ten cygan, a każdy cygan to złodziej—czuwaliliśmy w nocy, a spali w dzień. Nie było komu sprzedawać towaru Chełmianom, więc ustawiliśmy strażnika bardzo mądrego abyśmy i spać i sprzedawać mogli. Teraz znów nie może nasz strażnik ustać tam z zimna w nocy — cóż począć mamy, aby mógł ustać?“. Ślęczało owych siedmiu mędrców siedem dni i siedem nocy, rozważali i badali sprawę tak i owak, aż wreszcie orzekli: „Ubierzemy strażnika w futro baranie, a będzie mógł ustać tam mimo zimna“.

Usłyszał to lud i nuż bić oklaski. I powtarza jeden do drugiego po trzy razy: „Nie ma to mędrców nad Chełmian“.

Ubrano strażnika w futro baranie. Nazajutrz przychodzi ów strażnik i powiada: „Boję się, aby mnie strażnik miejski w nocy nie wziął za złodzieja i nie zamknął do kozy“. Zbiegli się wszyscy Chełmianie i uczynili zbiegowisko wielkie przed ratuszem. A tu zasiadło siedmiu co największych mędrców na siedmiu krzesłach.

Kupcy znów tak wszczęli swą sprawę przedkładać: Jako, że ma tu zamieszkać kowal osmolony w naszym sąsiedztwie, a kto czarny ten cygan, a każdy cygan to złodziej — dlatego czuwaliliśmy w nocy, a spaliśmy w dzień. Nie było tedy komu sprzedawać towaru Chełmianom, więc ustawiliśmy strażnika bar-

dzo mądrego, abyśmy i spać i sprzedawać mogli. Ten znów nie mógł ustać w nocy z powodu zimna, więc ubraliśmy go we futro baranie, aby mógł ustać. A teraz boi się on, aby go strażnik miejski nie zamknął do kozy. Cóż począć mamy, aby strażnik miejski poznał naszego strażnika? Ślęczało owych siedmiu co największych mędrców siedem dni i siedem nocy, rozważali i badali sprawę tak i owak -- aż wreszcie orzekli: „Przewrócimy futro strażnika naszego włosem do góry, a będzie mógł strażnik miejski poznać go“.

Usłyszał to lud i nuż bić oklaski. I powtarza jeden do drugiego po trzy razy: „Nie ma to mędrców nad Chełmian“.

Przewrócono futro strażnika włosem do góry. Nazajutrz przychodzi ów strażnik i powiada: „Boję się, aby mnie wilk nie napadł i nie pożarł, myśląc że jestem baranem“.

Zbiegli się wszyscy Chełmianie i uczynili wielkie zbiegowisko przed ratuszem. A tu zasiadło siedmiu co największych mędrców na siedmiu krzesłach.

Kupcy znów tak wszczęli swą sprawę przedkładać: Jako, że ma tu zamieszkać kowal osmolony w naszym sąsiedztwie, a kto czarny ten cygan, a każdy cygan to złodziej — dlatego czuwaliliśmy w nocy, a spaliśmy w dzień. Nie było tedy komu sprzedawać towar Chełmianom więc ustawiliśmy strażnika bardzo mądrego, abyśmy i spać i sprzedawać mogli. Ten znów nie mógł ustać w nocy na straży z powodu zimna więc ubraliśmy go we futro baranie, aby mógł ustać. Potem znów obawiał się, aby go strażnik miejski nie wziął za złodzieja i nie zamknął do kozy, więc przewróciliśmy futro jego włosem do góry. A teraz boi się on, aby go wilk nie napadł i nie pożarł, myśląc że to baran. Cóż począć mamy, aby wilk tak nie myślał?

Ślęczało owych siedmiu co największych mędrców siedem dni i siedem nocy, rozważali i badali sprawę tak i owak, aż wreszcie orzekli: „Posadzimy strażnika na konia, i wilk pozna, że to nie baran“. Usłyszał to lud i nuż bić oklaski. Imówi jeden do drugiego po trzy razy: „Nie ma to mędrców nad Chełmian“.

C. d. n.

ה ש ב ת.

היום שבת-קדש ומנוחה,
נבקש כָּלֵנוּ מְרוּנָה,
כָּל נֶפֶשׁ לְרוּחָהּ תְּהִי פְתוּחָהּ
עֲדָנִים וְרָצוֹן לְשַׁבַּע.

יְנוּחַ כָּל אִישׁ מִעֲבוּדָה,
מַצֵּר, מִיָּגוֹן הַשְּׁבוּעָה,
הַשְּׁבֶת הַשְּׁפִיעָה מִכְּבוֹדָה
עַל עַמָּל, עַל לֵב כָּל נָגוּעַ.

יְנוּחוּ הַיְלָדִים מִשְׁכָּנָם —
מִיָּגִיעַת לְמוּדֵי הַמּוֹרִים,
יִתְעַנְּנוּ עַל נַחַת שְׁלָחָנָם
וְשִׁמְעוּ כּוֹל זְמִירוֹת הַהוֹרִים.

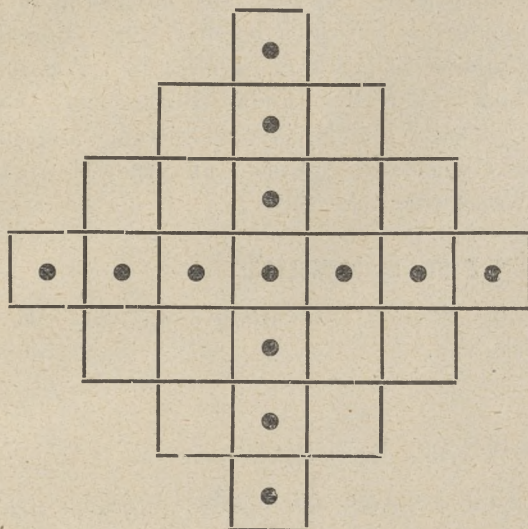
וּמַלְמָדִים כִּי יבֹא נְסוּתָם —
דְּבָרֵיהֶם אֶזְכְּרוּרִים וְקִבּוּעִים
וּמַלְאוּ תַעֲנָנוֹת לְבוֹתָם,
וְהִלְכוּ לְשִׁחַק וּלְשַׁעֲשׁוּעִים.

וּמְנוּחָה מִסְבִּיב תַצִּיעַ,
וְשִׁלְטָהּ בַּחוּץ שִׁפְתֵּינוּ,
כָּל עֵין כָּל תְּנוּעָה תִּבְעֵי:
"כִּי שְׁבֶת הַיּוֹם לְאֲדוֹנֵינוּ!"

בן בתיה.

ŁAMIGŁÓWKA KROPKOWANA.

Nadeśtali Berl i Simon Arnold.



1. Spółgłoska.
2. Pokolenie żydowskie
3. Miesiąc żydowski.
4. Poeta i filozof żydowski i autor „Keser Malcugut“.
5. Wódz za czasów sędzini Debory.
6. Siostrzeniec Abrahama.
7. Spółgłoska.

Miejsca kropkowane dadzą nam imię autora (Keter Malchut)

==== Niebawem ukaze się ====

piękna książeczka dla dzieci i dorosłych p. t.

„Cudowny granat i inne bajeczki”

ozdobiona przez znanego malarza

Wilhelma Wachtla.

Bliższe szczegóły podamy później.

Zagadkę z nr. 7. rozwiązali:

Berl i Simon Arnold, B. Safer, Siańdzia Aberdamówna, Maurycy Acht, Rachela Auerbachówna, Lea Nussbaumówna, Milek Weiss, Tilcia Kümmelówna, Mirjam Knollerówna, Lorcja Weissmannówna z Chocimierza, Olga B., Bernard H., Amalia Krisserówna, Chaim Wein, Izak Meller, Andzia Baranówna, Emil Weitz, Oskar G., Nataniel F., Mirjam Süssówna, Melech Linsker, Ida Perl, Klara Schneckówna, Mina Katzówna, Mojżesz P., Ozyasz W., Lonia Weissówna i Szymon D.

Zagadkę z nr. 6. rozwiązali:

Gusta Weinfeldówna, Sabina Löwenthalówna, Saul Amsterdam, Fańcia Próchnikówna.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

M. G. „Pasza“ to tytuł wysokich urzędników tureckich tak cywilnych jak i wojskowych.

Berl i Simon Arnold: O ile tylko będzie dobrze opracowana.

Emilia Fluhrówna: Spodziewamy się, że masz wszystkie numery.

Sala Westreichówna: Za marki pięknie dziękujemy. Czy zagadkę sama ułożyłaś?

Wassermann Zygfryd: Dlaczego tak późno? wszak w tym czasie miałeś już nr. 7.

Lorcja Weissmanówna: Warunki abonamentu są podane na pierwszej stronie każdego numeru. Można rozpocząć w każdym miesiącu.

Gusta Weinfeldówna: Staraj się przysyłać punktualnie.

Amalia B. Dotychczas nie nadeszło. Dlaczego.

Beno H. Palestyna nie stanowiła wyjątku. Padał śnieg we wszystkich krajach w tej strefie położonych.

